Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 128-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Doręczanie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. i 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VII, № 154. Łódź, Niedziela 7 czerwca 1931 r.

Pogłoska o ustąpieniu prezesa B. G. K. wyssana z palca.

Warszawa 7 czerwca. W kołach sejmowych i opozycyjnych krążyła wczoraj pogłoska o zamierzonem ustąpieniu prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego

generała Góreckiego.

Nasz korespondent zwrócił się w tej sprawie do B.G.K., gdzie mu oświadczono, że wiadomość o zamierzonem ustąpieniu generała Góreckiego jest

wyssana z palca.

Gen. Górecki wyjechał 31 maja służbowo do Francji, skąd wraca w środę lub w czwartek przyszłego tygodnia.

Demonstracyjna rezolucja

Zjednoczon. stronnictwa ludowego w Cieszynie.

Katowice, 7 czerwca. Na zjeździe powiatowym zjednoczonego stronnictwa ludowego w Cieszynie, w którym wziął również udział były poseł Putek, po namiętnej dyskusji na temat Brześcia, uchwalono rezolucję, wzywającą klub posłów ludowych do wystąpienia z Sejmu, celem przerzucenia wyłącznej odpowiedzialności za pracę Sejmu

na większość.

Dziewięcioro nieletnich dzieci

opłakuje śmierć matki.

Bydgoszcz, 7 czerwca. W czasie wczorajszej krótkotrwałej burzy piorun zabił 26-letnią żonę rolnika, Wojciecha ... w Niestępowie, w pow. kartuskim. Zabita osierociła

dziewięcioro nieletnich dzieci.

Poza tem pioruny wzniecily pożary w miejscowościach: Staniszewo, Łyśniewo i Pierwszewo, które zniszczyły doszczętnie zagrody gospodarskie.

Marszałek Piłsudski

wyjechał do Wilna.

Warszawa, 7 czerwca. Wczoraj o g. ... Marszałek Piłsudski wyjechał na kilkudniowy pobyt do Wilna.

W Wilnie Marszałek Piłsudski prowadzić będzie, podobnie, jak corocznie

grę wojenną,

z dowódcami wyższych jednostek wojskowych. Marszałkowi towarzyszy ppłk. dyplomowany Glabisz, oficer operacyjny Generalnego inspektora.

Do Wilna wyjeżdża równocześnie szereg generałów i wyższych dowódców,

wezwanych na grę.

Przy odjeździe Marszałka Piłsudskiego obecny był inspektor armii w Wilnie, gen. Dąb-Biernacki. Gra potrwa trzy ...

Marszałka Piłsudskiego zastępuje wiceminister gen. Konarzewski, który w tym ciągu urzęduje do chwili mianowania nowego wiceministra.

Zjazd legjonistów

w Tarnowie.

Warszawa, 7 czerwca. Tegoroczny zjazd legjonistów polskich zwołany został na dzień 9 sierpnia i odbędzie się w Tarnowie.

WITOS U SĘDZIEGO DEMANTA.

W poniedziałek nastąpi okazanie aktów śledztwa wszystkim oskarżonym.

Warszawa, 7 czerwca. Sędzia Demant wczoraj w dalszym ciągu przesłuchiwał więźniów brzeskich. Wezwani byli pp. Ciołkosz, Mastek, Putek i Sawicki oraz Witos.

Niespodzianką było przybycie Witosa, który, jak wiadomo, nie otrzymał wezwania, gdyż poczta odesłała zpowrotem awizację z notatką: „Wezwanie niedoręczone, ponieważ adresat nie zamieszkuje w obrębie doręczeń".

Okazuje się, że aplikant adwokacki, Mieczysław Goldfarb, występujący w imieniu nieobecnego adw. Szurleja, obrońcy Witosa, dowiedziawszy się o niedoręczeniu wezwania i grożących stąd skutkach oraz możliwości konfiskaty kaucji, połączył się telefonicznie z Wierzchosławicami z aparatem Stronnictwa Ludowego „Piast", gdzie właśnie przy telefonie

znalazł się p. Witos.

Otrzymawszy informację telefoniczną p. Witos miał tylko 10 minut czasu do ostatniego pociągu, odchodzącego w nocy do Warszawy. Pobiegł na stację i obecnie jest w Warszawie.

Wczoraj rano apl. Goldfarb stawił się z p. Witosem u sędziego Demanta i złożył wyjaśnienia w kwestii wezwania. Sędzia Demant oświadczył, że

sprawę z pocztą wyjaśni.

W południe p. Witos był badany przez sędziego Demanta.

W poniedziałek nastąpi okazanie aktów śledztwa wszystkim oskarżonym.

ROZMÓWKI W POCZEKALNI.

Warszawa, 7 czerwca. W poczekalni sędziego Demanta Witos spędził czas z posłem Sawickim. Wygląda doskonale, a z czerstwej twarzy bije zdrowie, tak jakby bezpośrednio przyjechał z zajęć wiejskich. Ubrany jest w jasny garnitur, nieodłączne buty z cholewami i białą chłopską

koszulę bez krawata.

W gabinecie sędziego Demanta pos. Witos spędził pół godziny. Wyszedłszy do poczekalni zdał relację otaczającym go adwokatom.

— Żadnych dodatkowych zeznań nie złożyłem, gdyż sam nie jestem w stanie objąć całości sprawy. To samo właśnie powiedziałem sędziemu Demantowi, na co mi odpowiedział, że adwokat będzie miał czas

przejrzeć akt oskarżenia.

Zkolei wzywają posła Sawickiego. Po powrocie poseł Sawicki odpowiada:

— Powiedziałem, że nie znając sprawy, nie mogę do niej nic dodać. Przeciw prawu

nigdy nie występowałem.

Gdy Sawicki to mówi, podchodzi do niego mężczyzna o jowialnej twarzy. Nieznajomy kordjalnie klepie go po ramieniu i pyta:

— Poznajesz mnie?

— Nie. — odpowiada Sawicki, wpatrując się w rozmówcę, jakgdyby go pierwszy raz widział.

— A kto do pana sygnalizował z celi nr. 15?

— A, teraz wiem, to pan kolega Mastek!

Mastek, on to jest bowiem, śmieje się serdecznie. Niebawem nadchodzi i na niego kolej. Towarzyszy mu adwokat Sterling, przedtem wszakże sędzia Demant przesłuchuje posła Ciołkosza. Ciołkosz po powrocie opowiada, iż sędzia pytał go się, czy mu wiadomo o faktach pobierania pieniędzy przez PPS od

drugiej międzynarodówki.

Sędzia Demant oświadczył badanym, że od poniedziałku do środy, akta śledztwa będą do przejrzenia dla tych, którzy chcą się zapoznać z ich całością, w środę zaś dla tych, którzy chcą się zapoznać z częścią, dotyczącą ich osoby.

Testament ś. p. Jana Dąbskiego

Ostatnia wola.

Warszawa, 7 czerwca. Adwokat Ujazdowski złożył wczoraj w sądzie okręgowym testament zmarłego prezesa Stronnictwa Chłopskiego posła Jana Dąbskiego. Ostatnia wola zmarłego napisana przezeń własnoręcznie na 4 stronicach papieru kancelaryjnego przekazuje cały, nieznaczny zresztą majątek, składający się z praw autorskich i udziałów w spółdzielni mieszkaniowej dziennikarzy na Żoliborzu

na rzecz dzieci Bożenny i Witolda.

Opiekunami mianuje testament Feliksa i Janinę Nurzyńskich. W części ogólnej testator pisze, iż całe życie swoje poświęcił dla dobra ojczyzny i upośledzonej klasy chłopskiej.

Przedwczesna śmierć — pisze testator — która zabiera mnie z tego świata jest wynikiem wytężonej bezkompromisowej walki o dobro Polski i prawa ludu.

Zmarły prosi lud wiejski, aby zaopiekował się w przyszłości

osieroconemi dziećmi.

Pogrzeb ś. p. Jana Dąbskiego odbędzie się w poniedziałek o godzinie 4.30 po poł.. Zwłoki spoczną na cmentarzu powązkowskim. Koszty pogrzebu chce pokryć stronnictwo ludowe.

—:s:—

Adolfowi Nowaczyńskiemu wyjęto lewe oko.

Warszawa, 7 czerwca. Wczoraj w lecznicy S. S. Elżbietanek znany okulista dr. Ruszkowski dokonał ciężkiej operacji

wyjęcia lewego oka

znakomitemu pisarzowi Adolfowi Nowaczyńskiemu.

Badanie lekarskie stwierdziło w oku znaczny wylew krwi pod skórą, silne nabrzmienie naczyń rzęsowych, bolesność gałki przy dotyku i duży wylew krwi do komory przedniej.

Wobec tego dr. Ruszkowski zdecydował się na natychmiastowe przystąpienie do operacji wyjęcia gałki ocznej lewego oka. Operacja miała miejsce wczoraj o godzinie pół do jedenastej rano. Na miejsce wyjętego oka wstawione będzie Nowaczyńskiemu oko szklane.

Rozbestwieni chłopi pobili strażaków.

Krwawe zajścia pod Siedlcami.

Walka kompanji 22 p. p. z napastnikami.

Siedlce, 7 czerwca. We wsi Białka, w gm. Wiśniewo pod Siedlcami doszło wczoraj do krwawych

rozruchów.

W zabudowaniach niejakiego Zagozierskiego w Białce wybuchł pożar. Gdy z Siedlec nadjechała straż ogniowa, która chciała przystąpić do gaszenia pożaru, strażaków

zaatakowało 60 chłopów.

Komendant straży został pobity, sierżant odniósł ciężkie rany, a kilku strażaków poturbowanych, przyczem jeden z nich doznał złamania obojczyka, chłopi bowiem byli

uzbrojeni w drągi i cepy.

Strażacy byli już w bardzo krytycznej sytuacji, gdy niespodziewanie do wsi wkroczyła kompanja 22 p. p. z Siedlec, odbywająca ćwiczenia polowe. Dowódca kompanji kpt. Słodkiewicz, zorjentowawszy się wlot w sytuacji, pośpieszył strażakom na ratunek.

— Bagnet na broń!

Żołnierze w szyku bojowym okrążyli rozbestwionych chłopów i pod groźbą bagnetów rozbroili ich umożliwiając straży ugaszenie pożaru.

Tymczasem na miejsce wypadku przybyła policja oraz starosta siedlecki, który rozpoczął na miejscu energiczne dochodzenie. Ustalono, iż chłopi naumyślnie podpalili dom i stodołę, aby otrzymać

premję asekuracyjną.

Porządek utrzymuje policja. Wojsko zostało cofnięte i odbywa w dalszym ciągu swe ćwiczenia.

Rannych strażaków przewieziono do szpitala w Siedlcach. Na szczęście stan ich zdrowia nie budzi obaw.

Ciechocinek — źródło zdrowia.



Woj. Twardo z małżonką zwiedza Cieplice w Ciechocinku.

Podwyżka czynszu komornianego?

Projekt znajdzie się jesienią w sejmie.

Warszawa, 7 czerwca. Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów omawiano między innemi

sprawę mieszkaniową.

Jak wiadomo, rzecz ta była zaprojektowana w swoim czasie przez ministra robót publicznych, p. Norwid-Neugebauera w ten sposób, że ceny mieszkań w domach starych miały być zrównane z ceną mieszkań w domach nowych (a więc podwyższone) i z otrzymanej w ten sposób nadwyżki miałby być utworzony fundusz budowlany.

Projekt ten został przez Komitet Ekonomiczny w zasadzie aprobowany.

Warszawa, 7 czerwca. Projekt ustawy mieszkaniowej na polecenie komitetu ekonomicznego ministrów ma przygotować minister robót publicznych, generał Norwid Neugebauer. Projekt ten przewiduje stworzenie funduszu mieszkaniowego, nietylko ze stopniowej podwyżki komornego, lecz również

ze stałej dotacji państwowej

i z innych źródeł podatkowych. W chwili obecnej projekty te znajdują się dopiero w stadjum początkowych badań. Przygotowany projekt wejdzie pod obrady ciał ustawodawczych na jesieni, sama zaś ustawa wejdzie w życie nie wcześniej, niż w przyszłym roku i to pod warunkiem, iż konjunktura gospodarcza w Polsce

znacznie się poprawi.

—::-::—



Dobroczynne Łazienki Nr. 2. (dla najbiedniejszych).

Narady w Ministerstwie Skarbu

w sprawie pomocy bezrobotnym.

Warszawa, 7 czerwca. Pod przewodnictwem ministra skarbu Jana Piłsudskiego, odbyła się wczoraj narada z posłami grupy pracowniczej BB i ministrami w sprawie

pomocy bezrobotnym.

Posłowie grupy pracowniczej BB złożyli ministrowi obszerne postulaty opracowane w porozumieniu ze związkami zawodowemi, a domagające się od rządu szeregu świadczeń i akcji zapobiegawczej.

Minister Piłsudski oświadczył, iż przychylnie traktuje ten memorjał i w miarę możności uwzględni go.

—0:10—



Galerja Spacerowa w Parku Głównym.

Sprawca napadu na dyr. Maksa Kona

nadal przebywa w więzieniu.

Łódź, dnia 7 czerwca. Jak się dowiadujemy, aresztowany wczoraj za napad na dyr. Maksa Kona, robotnik Józef Ługowski został oddany do dyspozycji sędziego śledczego i w dalszym ciągu

przebywa w więzieniu.

Okazuje się, że Ługowski przed wojną pracował w filji miejskiej Widzewskiej Manufaktury, jako woźny, lecz również przed wojną został zwolniony z pracy.

Według otrzymanych informacyj, Ługowski zdradza chorobę umysłową. Niemniej jednak stwierdzono, że napad na ulicy traktował poważnie.

Świadczy o tem fakt, że wskutek uderzenia, którego uniknął dyr. Maks Kon — zostaodłamany kawał ramy u samochodu.

Szpadel, jak również ów odłamek, jako dowody rzeczowe zostały załączone do sprawy.

Dochodzenie policji zmierza w kierunku ustalenia, czy Ługowski nie był inspirowany przez inne osoby.

Drugi mecz Czerwonych we Lwowie.

Warszawianka znów zgotowała niespodziankę.

Wczoraj we Lwowie i Warszawie rozegrano mecze ligowe pomiędzy ŁKS. i Czarnymi oraz Legją i Warszawianką. Mecze te przyniosły jedną nową sensację ligową w postaci zwycięstwa Warszawianki nad Legją w stosunku 4:2 Mecz ŁKS. z Czarnymi dał wynik remisowy 1:1.

Telefoniczne depesze brzmią następująco:

ŁKS. — Czarni 1:1 (0:1).

Mecz silnie zainteresował lwowian wskutek ostatniego zwycięstwa łodzian nad Lechją. Przebieg gry nadzwyczaj ciekawy. Pierwsza połowa należała do Czarnych, którzy przez Mieczysławskiego zdobyli bramkę w 27 minucie.

Po przerwie ŁKS. silnie przygniótł i dzięki przebojowości Herbstreicha wyrównał w 37 minucie.

Czarni stosunkowo grali słabo. W ŁKS. wyróżnili się: Karasjak, Stelenwerg i Herbstreich. Sędzia p. Rumpler.

Warszawianka — Legja 4:2 (1:1).

Sensacyjny mecz. Warszawianka wystąpiła bez Gazura, Korngolda i Szenajcha. Legja w pełnym składzie. Do przerwy gra równorzędna wskutek tego osiągnięto wynik remisowy.

Po przerwie Warszawianka zerwała olbrzymie tempo i dzięki temu opanowała boisko i strzeliła 3 bramki. Ostateczny wynik 4:2 dla Warszawianki.

Bramki zdobyli: dla Warszawianki Jung I, Zwicz II, Bibrych i 1 samobójczą; dla Legji: Nawrot i Wypijewski. Warszawianka nie wykorzystała „jedenastki". Sędzia p. mjr. Loth.

Reprezentacja Warszawy przeciw Łodzi.

Skład reprezentacji Warszawy przeciw Łodzi na mecz w dniu 14 b. m. w Łodzi jest następujący:: Domański, Zarzecki, Bańczycki, Fert, Gazur, Han, Wypijewski, Przezdziecki, Ogrodziński, Kaczanowski i Suchecki.

Łódź — Brno 9:7 dla Łodzi.

Wiadomość nieoficjalna.

—x:o:x—

Kto odpowiada za wypadek

przy ul. Jerzego Nr. 2?

Kto odpowiada za wypadek

Łódź, 7 czerwca. Wszczęte przez władze bezpieczeństwa śledztwo w sprawie katastrofy, jaka wydarzyła się wczoraj na posesji D. O. K. przy ul. Św. Jerzego nr. 2 — zatacza

coraz szersze kręgi.

Okazuje się, że za wypadek odpowiada firma, która przeprowadzała tam roboty.

Stwierdzono, że rusztowanie było

bardzo liche

i prymitywnie zbudowane.

Podkreśla to fakt, że osunięcie się jednej tylko belki wystarczyło, ażeby całe rusztowanie zamienić na stos gruzów.

Stwierdzono dalej, że rusztowanie było w ten sposób urządzone, że pośrodku ustawiono pochyłe deski, po których spychano gruz, pochodzący z remontu na drugiem piętrze.

Właśnie w czasie spychania tego gruzu osunęła się belka.

Jeden z robotników, a mianowicie 29-letni Józef Sroczyński padał na dół w takiej pozycji, w jakiej stał, przyczem po drodze zahaczył brodą o parapet okna — rozbijając sobie szczękę i

masakrując twarz.

Inni robotnicy ulegli połamaniu żeber, zgnieceniu klatki piersiowej i dotkliwym ranom ciała.

Na miejscu dokonane zostały przez policję zdjęcia sytuacyjne rusztowania i wnętrza domu, które posłużą jako materjał na śledztwie.

Inspekcja budowlana niezależnie od tego zabroniła prowadzenia dalszych robót i opieczętowała budynek.

Jak się dowiadujemy stan rannych robotników jest bardzo ciężki.

W szpitalu im. Prezydenta Mościckiego dokonano szeregu operacyj, które narazie nie polepszyły stanu rannych.

—:s:—

Szczęśliwe dziecko wyrodnej matki.

Niemowlę w dole biologicznym.

Łódź, dnia 7 czerwca. W dniu wczorajszym dozorca domu przy ulicy Limanowskiego 50, czyszcząc dół kloaczny, spostrzegł tam leżące w poduszkach

niemowlę.

Przerażony dozorca powiadomił o odkryciu policję oraz straż ogniową, która wydobyła z kloaki dziecko nawpół przytomne.

Wezwany lekarz pogotowia zdołał przywrócić niemowlęciu, nawpół zaduszonemu gazami — pełny oddech, a następnie przewiózł je do żłobka.

Wszczęte natychmiastowe poszukiwania wyrodnej matki, w krótkim czasie przyniosły pozytywny wynik.

Okazało się, że zbrodni tej dopuściła się Władysława Kusińska, mieszkanka Poddębic, która niedawno przyjęta została do służby.

Wczoraj, wrzuciwszy dziecko do dołu kloacznego — zbiegła.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności niemowlę padło na znajdujący się w dole mur i w ten sposób uniknęło śmierci.

TRAGICZNA przeprawa żołnierzy

przez rzekę Brdę.

Bydgoszcz, 7 czerwca. W czasie prz[...] prawiania się przez Brdę dywizjonu [...] p. a. p. kilka koni, przestraszonych wa[...] kim nurtem wody,

stanęło dęba,

zrzucając z siodła trzech żołnierzy.

Dwóch z nich, chwyciwszy się ko[...] skich ogonów, zdołało się wyratow[...] trzeci zaś, Franciszek Starczewski, [...] nął.

Śmiertelny upadek z dachu

Deska przyczyną nieszczęścia.

Łódź, 7 czerwca. Wczoraj wieś P[...] gminy Garnek pod Radomskiem była wi[...] nią tragicznego wypadku, którego ofiarą [...] 60-letni Ignacy Lawa.

Dnia tego starzec od rana krzątał się około układania poszycia dachu słomą.

Dach był dość pochyły, tak, że staruszek zmuszony był podpierać się przy pomocy

specjalnej deski.

W pewnej chwili, gdy deska osunęła [...] Lawa spadł na ziemię głową na dół, tak [...] szczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu [...] tek pęknięcia czaszki.

Wypadek ten w całej okolicy wywołał [...] że wrażenie.

Wielka Zabawa Ludowa

w Julianowie.

Dziś o godz. 9 rano rozpocznie się zaba[...] z nast. programem: 1) loterja, 2) kosze [...] ścia, 3) wyścigi konne, 4) łódki, 5) ko[...] 6) wyścigi w workach z nagrodami, 7) [...] szczęścia, 8) lalki. Tańce — orkiestry — [...] fet. Sztuczne ognie. Ceny wejścia dla do[...] słych 1 zł., dla wojskowych i młodzieży 3[...]

Obywatele! Nadchodzą wakacje szk[...] Młodzież szkolna winna je spędzić wśród [...] sów i pól, aby tam okrzepła na ciele i du[...] dla dalszej pracy. Przyjdźcie więc wszy[...] na zabawę. Spełnijmy nasz obowiązek oby[...] telski.

Wojew. Komitet Kolonij Letnich przy [...] ratorjum O. S. Łódzkiego.

Ogłoszenia drobne.

Umierający syn prezydenta Hoovera.

Cienie fatalizmu

nad „Białym Domem" w Waszyngtonie.

Nowy Jork, w czerwcu.

Niedawno ukazała się w prasie wiadomość o chorobie syna prezydenta Hoovera. P. Herbert Hoover młodszy, inżynier towarzystwa żeglugi powietrznej zmuszony został do opuszczenia intratnego stanowiska z powodu

daleko posuniętej gruźlicy płuc.

Mieszkał w wiejskiej posiadłości ojca dla wypoczynku i kuracji. Pomimo to powrót do zdrowia wydaje się zupełnie wykluczony.

Fakt ten w sposób istotnie zdumiewający uzupełnia długi szereg nieszczęśliwych wypadków, jakie nieodmiennie zdarzały się w rodzinie prezydentów Stanów Zjednoczonych — o ile nie dotyczyły ich samych osobiście — odkąd Biały Dom stał się rezydencją głowy państwa. Wkrótce po inauguracji Białego Domu Anglicy w 1814 r.

spalili go i zniszczyli doszczetnie

Prezydent James Madison wraz z rodziną zmuszony został podczas nocy do ucieczki. Wśród tej nocnej wyprawy, odbytej konno, żona prezydenta spadła z konia tak nieszczęśliwie, że uległa skomplikowanemu złamaniu nogi, które do końca życia pozbawiło ją możności swobodnego poruszania się o własnych siłach.

Prezydent Monroe, który zamieszkał w Białym Domu po jego odbudowie, nigdy nie odebrał zpowrotem pieniędzy, wyłożonych na odrestaurowanie gmachu, dzięki czemu zmarł w krańcowej nędzy. Żona jego jeszcze przed wygaśnięciem urzędowania prezydenta zmuszona została do opuszczenia Białego Domu z powodu choroby nerwowej na jaką zapadła.

Żona prezydenta Andrew Jacksona była od pierwszego dnia prezydentury bardzo wykolejone. Małżonka jego była rozwódką po nieszczęśliwem małżeństwie z pułkownikiem Lewic Robards. Wrogowie prezydenta starali się wyzyskać tę okoliczność w kampanji wyborczej, szerząc pogłoski, że rozwód nie został jeszcze dokonany. W czasie pierwszego bankietu, jaki wydawał Jackson, żona prezydenta usłyszała urywek rozmowy, z której pochwyciła wypowiedziane pod swoim adresem wyrazy:

„bigamistka" i „cudzołożnica".

Słowa te odczuła tak silnie, że dostała ataku sercowego i zmarła w ciągu kilku dni. Po jej śmierci dopiero udało się prezydentowi ukarać sprawczynię tego nieszczęścia, po udowodnieniu nie słusznego oskarżenia.

Niezwykle tragicznie ukształtował się los następnego prezydenta Williana Harrison. Kilkakrotnie stawał do kandydatury na stanowisko prezydenta. Dostawszy się na nie po Jacksonie, zmarł w miesiąc później na zapalenie płuc, którego się nabawił podczas kampanji wyborczej.

Nieszczęście również dotknęło następcę Harrison'a, prezydenta Johna Tylera. Żona jego, obciążona obowiązkami reprezentacyjnemi uległa rozstrojowi nerwowemu i po roku zmarła w zakładzie.

Następnym zkolei prezydentem który zamieszkał w Białym Domu, był Zachary Taylor. Urzędował zaledwie od roku, gdy podczas uroczystości obchodu nie podległości 4 czerwca 1850 r.

nieostrożnie napił się wody mrożonej,

będąc silnie zgrzanym. Wywołało to chorobę żołądka, która stała się przyczyną zgonu w krótkim czasie.

Po śmierci Taylora obrano prezydentem dotychczasowego wiceprezydenta Millharda Fillmore. Żona jego, podobnie jak żona Tylera, podołać nie mogła trudnościom życia reprezentacyjnego i zmarła po ciężkiej chorobie nerwowej.

Następny prezydent Franklin Pierce dotknięty został tragicznym ciosem, który wśród społeczeństwa amerykańskiego głęboko utrwalił przekonanie o przekleństwie, ciążącem kolejno na każdorazowym mieszkańcu Białego Domu. W roku 1853, gdy wraz z żoną i trzynastoletnim synem Benjaminem udawał się po wyborach do Waszyngtonu na miejsce nowej działalności, pociąg, którym jechali z Hampshire, uległ katastrofie, a jedyną osobą, która przypłaciła ją życiem, był syn prezydenta.

Abraham Lincoln, słynny prezydent Stanów Zjednoczonych, któremu zawdzięczają dzisiejsze swoje stanowisko i ustawodawstwo, zmarł z ręki anarchisty, aktora Booth 15 kwietnia 1865 r.

Dwaj inni prezydenci jeszcze padli ofiarą zamachu: James A. Garfield 2 lipca 1881 r., i William Mac Kinicy 14 września 1901 r.

Następca Lincolna Andrew Johnson nigdy nie zaznał zodowolenia ze swego wysokiego stanowiska. Życie jego było nieustanną walką z przedstawicielami narodu, którzy pozwolić mu nie chcieli na przeprowadzenie reform i wkońcu

usunęli go z urzędu.

Wszyscy niemal dalsi prezydenci walczyć musieli z przeciwnościami losu: Benjamin Harrison w okresie prezydentury stracił żonę i dwoje dzieci na grypę.

Grover Cleeland, Roosevelt i Taft śmiało stracić mogli wiarę w ludzkość, gdyż opuścili ich wszyscy sprzymierzeńcy i przyjaciele. Ponadto w rodzinach ich stale panowały choroby i nieszczęścia.

Niezapomniany dla nas, Polaków, prezydent Woodrow Wilson, został osierocony skutkiem wypadku, jakiemu uległa jego małżonka. W lutym 1915 r.

spadła ze schodów w Białym Domu

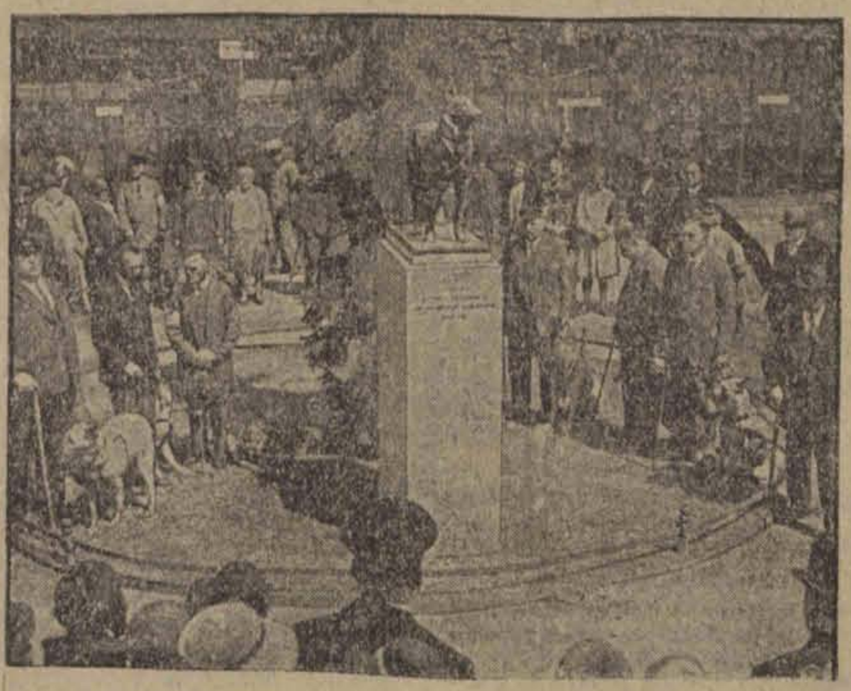
i uszkodziła kręgosłup, co pociągnęło za sobą zgon jej w sierpniu tegoż roku.

Następca Wilsona Harding, w okresie urzędowania którego miały miejsce rozgłośne afery korupcyjne, zaziębił się w czasie podróży inspekcyjnej i dostał zapalenia płuc, któremu podołać nie mogło jego osłabione różnemi przejściami serce. Zmarł w okresie urzędowania swego 2 sierpnia 1923 r.

Prezydent Calvin Coolidge, następca Hardinga, już po roku urzedowania doznał na sobie „klątwy" Białego Domu. Syn jego, bawiąc się w ogrodzie, zadrasnął nogę. Było to drobne skaleczenie, jakie codziennie niemal zdarza się dzieciom. Ale mały Coolidge dostał zakażenia krwi i zmarł w ciągu kilku godzin 7 lipca 1924 r.

A teraz nadchodzi wiadomość o ciężkiej chorobie syna prezydenta Hoovera. Śmierć i choroby nie stanowią faktów rzadkich ani niezwykłych w życiu poszczególnych ludzi i rodzin. Zdumiewa tylko, że nawiedzały one zawsze rodziny prezydentów Stanów Zjednoczonych w okresie ich urzędowania i pobytu w Białym Domu, przyczem zwraca jeszcze uwagę, że nieszczęścia zjawiające się w pałacu prezydentury zawsze należały do wyjątkowo rzadkich w potocznem codziennem życiu i mają ponadto cechę zbieżności, czyli faktów powtarzających się w związku z towarzyszącemi im okolicznościami, jak nprz. nerwowe choroby i wypadki żon prezydentów.

Przyjaciel niewidowych.



Piękny pomnik wystawili psu-przewodnikowi niewidomi w berlińskim ogrodzie zoologicznym.

—:s:—

UCZENI W CHMURZE SZPILEK LODOWYCH.

Pamiętnik z pobytu w stratosferze.

Prof. Piccard podczas całego trwania lotu ani na chwilę nie ustawał w zapisywaniu swych wrażeń. Oto zbiór owych cennych notatek:

4-ta Start. Już po 25 minutach balon znajduje się na wysokości 15 tysięcy metrów, a więc robi 10 metrów na sekundę.

5-ta. Śnieg pada we wnętrzu kuli. Szron spada z sufitu. Temperatura 7 stopni.

6.35. Smutne odkrycie: wentyle

nie są w porządku.

7.5. Ciśnienie wewnętrzne słabnie, słyszymy gwizd, nie wiemy skąd.

8.25 Ubyło nam powietrza. Jeden z kurków nie był szczelny.

8.42. Przygotowania do lądowania. Chcemy otworzyć wentyl: nie działa. Istnieje niebezpieczeństwo że będziemy musieli zostać tu do 15 godzin.

8.56. Temperatura wewnątrz kuli dochodzi do 28 stopni. Ściany parzą. Kulę otaczają chmury szpileczek lodowych.

9.56. Usiłujemy pociągnąć wentyl. Bęben się obraca, ale nie ciągnie liny. Jesteśmy więźniami przestworzy.

10.30 Chmury szpilek lodowych. Reparujemy wentyl wazeliną. Temperatura 39 stopni.

14.12. Nie rozumiemy, czemu balon nie spada...

14.50. 39 stopni. Zachowujemy się spokojnie, by oszczędzić tlenu.

16.30. Od 12 godzin jesteśmy w stratosferze. Ciśnienie z zewnątrz wynosi 91 mm.

19.7. Ciśnienie 107 milim. Balon ma już fałdy.

19.24. W kabinie się ściemnia.

19.34 Porcje tlenu muszą być zmniejszone do 1,4 litra na minutę, gdy do normalnego oddychania potrzeba

2 litrów na minutę,

20. Fałdy balonu powiększają się.

20.6 Słońce zachodzi, mimo to, znajdujemy się na wysookści 12 tysięcy metrów w stratosferze. Balon powoli się opuszcza. Ciśnienie 142 milim.

20.29 Ciśnienie 201 mil. A więc, już się nie udusimy.

20.40. Nie możemy jeszcze otworzyć klapy. Kiedyż nadejdzie wyzwolenie?

20.51 Wysokość 4.500 m. Jesteśmy uratowani!

Amazonka.



Jedna z najlepszych amazonek świata duńska baronowa Hasselbach na swoim wierzchowcu „Charette".

Burmistrz wesołego miasta.

Wódka, karty i rozwody.

E. Ed. Roberts, nowoobrany burmistrz miasta Reno, które zyskało sobie przydomek „Miasta rozwodów", wygrał kampanję wyborczą pod hasłem: „Niech każdy robi, co mu się podoba — byle nie wchodził w drogę innym"!

Roberts, zdecydowany wróg hipokryzji i ograniczeń swobody osobistej, marzy

o ulegalizowaniu hazardu.

Gdyby jeszcze pozwolono mu postawić na każdym rogu baryłkę wódki z napisem: „Pić na miejscu! niewolno zabierać do domu" — byłby pewny, że uczyni Reno najwolniejszem miastem na świecie.

Roberts jest adwokatem, specjalistą od spraw rozwodowych. Nawet w dzień wyborów bronił przed sądem dwóch spraw.

W gabinecie jego wiszą fotografje wszystkich — a nie brak między nimi znakomitości — których uwolnił z więzów małżeńskich.

Podobno otwarte stanowisko nowego burmistrza zyskało mu poparcie metodystów.

—o::o—

Łyżki w sowieckich restauracjach.

Walka w ogonkach.

Jedna z wielkich restauracyj moskiewskich, nosząca nazwę „Mospo'a" mieszcząca się w parku Marjańskim, wydaje codziennie, jak podaje „Raboczaja Gazeta" — 11 tysięcy obiadów, gdzie jednakowoż niema ani jednego noża i widelca. Drugie danie muszą jeść goście

oczywiście rękoma.

Kto pragnie zjeść obiad jak burżuj, musi stanąć w ogonku po łyżkę. W drugiej wielkiej jadalni moskiewskiej, znajdującej się na drodze piotrogradzkiej stołuje się dziennie 35 tysięcy ludzi, widelcy wystarcza jednakowoż tylko dla 1/4 biesiadników, a łyżek dla 1100 osób. Robotnicy stojący w ogonkach po „burżujski sprzęt" — łyżki, spóźniają się z tego powodu do pracy, co, — jak zauważa „Raboczaja Gazeta" — przeszkadza wielce w realizacji planu uprzemysłowienia Rosji sowieckiej.

—xx—

ARTUR MILLS. 10) Przedruk wzbroniony

APASZKA

POWIEŚĆ.

...obiad w jakimś lokalu, wypił butelkę Château Lafitte i poszedł do music-hallu, gdzie grała Rachelle Meller. Wygodny fotel, dobre cygaro i naprawdę świetna artystka wprawiła go w doskonały humor. Przyjemnie było zabawić się w kabarecie. Obawiał się tylko, że nie zastanie swej sympatji w Moulin d'Or. Byłby to dla niego zawód. Miał ochotę porozmawiać, choćby z pierwszą lepszą tancerką. Ciekaw był, w jakim sposobem taka miła dziewczyna mogła wyjść za takiego okropnego drania. Czy zechciałaby z nim o tem porozmawiać, czy też dałaby do zrozumienia, by się nie wtrącał w jej sprawy.

Henryk wziął taksówkę i pojechał do Moulin d'Or. Wchodząc przez oszklone drzwi, posłał wzrok na zwiady do stolika tancerek i stwierdził z radością, że siedzą wszystkie trzy, tak jak poprzedniego wieczora.

Podszedł bez wahania do Iwonki i zaprosił ją do swego stolika.

— Ciekawa byłam, czy pan dziś przyjdzie. Patrzyłam ciągle na drzwi. Czy pan mnie zauważył? — zapytała, siadając przy stoliku.

— Przyszedłem zobaczyć się z panią. Pani mówiła, że jest tu codziennie.

— Jaki pan dobry!

— Czy wczoraj nie miała pani dalszych przykrości? Byłem o panią niespokojny.

— O! — odrzuciła z grymasem. — Już on mi teraz da spokój. Nie widziałam go przez dwa lata.

— To pani mąż?

— Tak. Pan się dziwi, że wyszłam za takiego człowieka?

— Szczerze mówiąc, tak.

Nie powiedziała więcej i Henryk nie nalegał. Czuł, że jeżeli zechce, to sama mu powie. Zatańczyli parę razy, poczem zaproponował jej kolację. Powiedziała, że lubi ostrygi i połknęła dwanaście z zabawną żarłocznością. Przyszło mu na myśl, że może nie jadła obiadu.

— Jestem po obiedzie, ale przepadam za ostrygami — odparła. — Gdzie jest dzisiaj pańska żona? — zapytała nagle.

— Poszła do teatru.

— A pan z nią nie poszedł?

— Musiałem być w Fontainebleau i wróciłem zapóźno.

— Więc przyszedł pan do mnie. — Nakryła dłonią jego rękę. — Jaki pan dobry.

Uwierzył, że radość jej była szczera i zrobiło mu się lekko i wesoło. Czuł się w jej towarzystwie absolutnie swobodnie. Nie chciało mu się wierzyć, że znajomość ich datuje się od ubiegłego wieczora.

— Czy można tu dostać przyzwoitego szampana? — zapytał. — Wczoraj był okropny.

— Owszem, jeżeli pan chce, mogę kazać kelnerowi przynieść. Tylko że zapłaci pan bardzo drogo.

— Dziękuję za ostrzeżenie. Napijemy się dobrego szampana.

Nadzwyczajne, że go ostrzegła, bo przecież jej zarobki zależały od wysokości rachunku klienta!

Siedziała naprzeciwko niego, patrząc na kosmopolityczny tłum gości, wśród których brakowało tylko Francuzów. Co myślą Francuzi o tej cudzoziemskiej szarańczy, spadającej ciągle na ich stolicę? Może nią gardzą, a może cieszą się, że przynosi im dochody?

I ta dziewczyna — nazywał ją w myśli dziewczyną — żyje z cudzoziemców. Wiedział, jaka była jej opinja o Moulin d'Or. Sama się przyznała, że wolała bal-musette. Co za zdumiewająca naiwność przyznać się, że się woli tańczyć z robotnikami i apaszami, niż z wytwornymi panami we frakach. Chociaż łatwo było to zrozumieć. Atmosfera Moulin d'Or była zdecydowanie sztuczna. Henryk postanowił iść na taki „dancing". Czyby go wzięła ze sobą? Zapyta o to, ale później, gdy się już lepiej poznają. Mogła nie życzyć sobie, aby poznał jej prywatne środowisko.

Kelner przyniósł butelkę szampana lepszej marki i napełnił kieliszki. Iwonka trąciła się z Henrykiem.

— Good luck (powodzenia) — rzekła po angielsku.

— Czy pani umie coś więcej po angielsku? — zaśmiał się Henryk.

Przechyliła filuternie główkę.

— Do you love me? (czy kochasz mnie?). Nam, Francuzom, trudno mówić po angielsku. Czy będziemy jeszcze tańczyli?

— Jeżeli pani nie jest zmęczona? Co innego ja, a co innego pani. Wyobrażam sobie, jakie to musi być męczące tańczyć po całych nocach.

Wstali i objął ją ramieniem. Przytuliła się do niego lekkim ruchem i zajrzała mu w twarz. Odczuł, że zastanawia się, czy jego troskliwość o nią jest szczera, czy udana. Prawdopodobnie rzadko który z tancerzy pytał ją, czy jest zmęczona, czy nie. Sam nie zdawał sobie sprawy, dlaczego jest taki uprzejmy. Mogło to mieć swe źródło w epizodach ubiegłej nocy. Stanął w jej obronie i opiekuńczy instynkt pozostał. W gruncie rzeczy jednak czuł, że to nie było to. Zapragnąłby ją zobaczyć, nawet bez przygody z apaszem. Coś go w niej pociągało i zaciekawiało.

Kelner przyniósł rachunek. Iwonka wzięła kartkę do ręki, przejrzała i rzekła szeptem:

— Za dużo pan policzył. Dodał likiery, które wcale nie były zamawiane.

Tak było, lecz Henryk znów poczuł wdzięczność. Gdyby gospodarz spostrzegł, że mała nie pozwala oszukiwać klientów, zrobiłby jej awanturę.

— Bardzo pani dziękuję — rzekł i nagle spostrzegł, że Iwonka patrzy uważnie na gościa, siedzącego samotnie przy stoliku. Gość ten musiał wejść przed chwilą, gdyż Henryk przedtem go nie zauważył. Był ubrany elegancko i nie wyglądał na paryżanina. I on również parzył w stronę Iwonki.

Henryk doznał wrażenia, że ona znała tego człowieka. Mogła to być taka sama znajomość jak z nim i może gość przyszedł do Moulin d'Or specjalnie w tym celu, żeby się z nią zobaczyć. Henryk pomyślał, że przykroby mu było, gdyby go teraz opuściła dla tamtego.

Ona, jakby czytając w jego myślach, rzekła

— Przyszedł mój znajomy. Czy pan pozwoli mi z nim zatańczyć? Widzę, że poto przyszedł.

Henryk odpowiedział twierdząco. Inaczej nie mógł.

— Jeżeli pan sobie życzy, to wrócę do pana. Raz tylko z nim zatańczę. To mój bardzo stary znajomy i nie mogę go zignorować.

Najwidoczniej chciała zatańczyć z tamtym i jednocześnie nie narazić się Henrykowi.

— Nie odejdzie pan, prawda? — nakryła dłonią jego rękę.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W ciągu ostatnich 12 lat ułożono w Warszawie 147 klm. rur wodociągowych i 47 klm. kanałów. Wzrost wartości inwentarza wynosi 55.000.000 zł. Jednakże zaniedbanie Warszawy było tak wielkie a rozwój tak szybki, że roboty te nie wyrównały braków. Według dokładnych obliczeń dyrekcji wodociągów i kanalizacji zaspokojenie wszystkich mieszkańców pod względem dostarczania zdrowej filtrowanej wody ma kosztować jeszcze 60.000.000 zł. Urządzenie sieci kanalizacyjnej obejmującej całe miasto wymaga wydatku 260.000.000 zł. Realizacja tego wielkiego programu bez wydatnej pomocy z zewnątrz nie wydaje się możliwą. W każdym razie dyrekcja wodociągów i kanalizacji dąży w kierunku zaspokojenia potrzeb Warszawy stopniowo w ciągu kilku lat.

* * *

Jak już „Echo" donosiło, sprawowany przez władze miejskie nadzór weterynaryjny w Warszawie został zlikwidowany na tej zasadzie, że czynności te wykonywują weterynarze grodzcy, przepisy zaś prawne nie nakładają na gminę obowiązku sprawowania tego nadzoru. Z praktyki okazało się, że wobec ogromu pracy personel weterynaryjny grodzki nie jest w stanie podołać swemu zadaniu. Przykładem tego są zwiększające się liczebnie wypadki trychinozy, pogorszenie się gatunku i jakości mleka, wreszcie wzrost dowozu bitego i niekontrolowanego mięsa. Ministerjum Spraw Wewnętrznych uznało podobny stan za anormalny, wobec czego zwróciło się do magistratu z pismem o konieczności zreformowania nadzoru weterynaryjnego w stolicy z udziałem magistratu.

* * *

W teatrze „Qui Pro Quo" odbyła się premjera aktualnej rewji w 16 obrazach pod tyt. „Panie ministrze..." pióra d-ra Pietraszka i S-ki Udział biorą: Z. Dymszyna, S. Górska, Z. Śląska, Z. Terne, F. Jarossy, A. Dymsza, L. Lawiński, K. Tom, L. Fuks, F. Minowicz, W. Rychter. Tańce układu Tacjany Wysockiej.

* * *

Warszawska izba przemysłowo-handlowa przesłała do ministra skarbu uwagi w sprawie wprowadzenia ułszczenia opłat stemplowych za pomocą maszynowego wytłaczania znaków. Izba wyraziła pogląd, że maszyna taka winna być wprowadzona jak najprędzej, pod warunkiem wszakże umożliwienia maszynowego wytłaczania znaczków na rachunkach, pokwitowaniach, wekslach i umowach oraz przyznania właścicielom maszyn conajmniej 3 proc. skonta od sumy opłaty stemplowej. Mniejsze bowiem skonto byłoby za słabą zachętą do rozpowszechniania się maszyn.

* * *

W malowniczym teatrze na wyspie w Łazienkach odbyło się pierwsze w bieżącym sezonie przedstawienie baletowe. Na przedstawienie złożyły się balety: „Szeherezada", „Na kwaterze" i „Szopeniana" w wykonaniu całego zespołu baletowego Opery warszawskiej.

Samobójstwo zawiadowcy stacji

po sprzeniewierzeniu 4000 zł.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń 34-letni Oskar Sokołowski zawiadowca stacji w Oleszycach. Wedle pobieżnych dochodzeń, Sokołowski sprzeniewierzył

około 4.000 zł.

na szkodę skarbu kolejowego, a nie mogąc zwrócić tych pieniędzy, postanowił w obawie przed karą wziąć rozbrat z życiem.

Wczoraj wyszedł zupełnie spokojnie z domu, udał się w głąb lasu i tam pozbawił się życia. W kilka godzin po wypadku znaleziono przypadkiem

zimne już zwłoki.

Sokołowskiego. Sprawą tą zajął się miejscowy posterunek policji, który przeprowadza dochodzenia.

KRATECZKI.

Valentino z teczką.

Pijany inkasent.

Wiosna i wódka rozbierają człowieka. Kobieta obiera człowieka z gotówki; wiosna i wódka ze zdrowego rozsądku, który jest rzeczą niezmiernie pożyteczną, pożądaną i — dość rzadką. Właściwością zdrowego rozsądku jest fakt, że gdy człowiek popełnia głupstwa i szaleństwa jednocześnie zdaje sobie sprawę, że właśnie to robi. Mówi mu o tem zdrowy rozsądek, którego głos jest jednak głosem proszącego o amnestję podatnika.

Rzecz zrozumiała, że nie każdy człowiek może posiadać zdrowy rozsądek i wówczas, gdy go nie posiada, w razie choroby leczy się w Kasie Chorych, stara się o dyrekcję Teatru Miejskiego, płaci weksle, żeni się, słowem postępuje jak szaleniec i straceniec. Aby się ustrzec od tych występków, trzeba mieć rozsądek. Zdarza się jednak również, że rozsądek czasami zawodzi, że człowiek skądinąd całkiem rozsądny, nagle np. żeni się. Wypadki takie medycyna nazywa zaćmieniem umysłu. Już samo słowo rozsądek wskazuje, że jest to głos sądu, a sąd przecież zawsze ma rację. Roz-sądek, rozsądzić — a więc rozsądek jest to taki mały sąd, taki sądek, który każdy człowiek posiada dla rozsądzenia swego czynu.

WSTAWIONY.

Gdyby mi ktoś powiedział, że 28-letni Stanisław Rusak jest człowiekiem rozsądnym, stanowczo bym temu zaprzeczył. Dlaczego, okaże się poniżej.

Rusak jest, względnie był ówcześnie zatrudniony w charakterze inkasenta w firmie „Singer", która jak wiadomo, zajmuje się sprzedażą maszyn do szycia, na raty i za gotówkę. Rusak był właśnie w firmie „Singer" z powodu rat. Odwiedzał on klientów firmy i inkasował u nich raty i z tej też racji posiadał wśród sfer ratalnych wiele znajomości.

Prócz posady w firmie „Singer" Stasio Rusak posiadał jeszcze skłonność do niszczenia alkoholu. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby Stasio posiadał mocniejszą głowę. Niestety, tak nie jest.

AMANT.

30 stycznia Stasio w towarzystwie jakiegoś kolegi wypił parę większych wódek z gorzką i odrazu poczuł się Valentinem. Wstawiwszy się, Stasio niewiadomo właściwie poco i dlaczego wszedł o północy do jednego z domów przy ul. Wysokiej, w którym mieszkało kilku jego klientów. Czy Stasio chciał o tej porze inkasować, nie wiem. Wiem natomiast, że na schodach spotkał żonę jednego ze swych klientów, Janinę Korbelską i zachował się wobec niej bardzo nieprzyzwoicie. Robił całkiem jednoznaczne propozycje, brzydkie ruchy ręką i t. d., skutkiem czego pani Korbelska narobiła wielkiego krzyku, zaalarmowała sąsiadów, policję itd..

Stasio przespał się w areszcie, a następnie w tych dniach odpowiadał sądownie za swój czyn. Rozsądek, który jest u niego widocznie w stanie niemowlęcym, podyktował mu zeznania, że Korbelska jakoby usiłowała ukraść mu teczkę z 2000 zł. i widocznie dlatego on, Stasio, robił, względnie usiłował robić brzydkie rzeczy. Został Stanisław Rusak skazany przez Sąd Grodzki na 100 zł. grzywny lub 14 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

18 OFIAR KĄPIELI.

Smutna lista topielców.

Z Poznania donoszą:

W żadnym bodaj roku woda nie pochłaniała tyle ofiar. Nie można już nawet mówić o sporadycznych wypadkach, bowiem serja utonięć rozrasta się z błyskawiczną szybkością, dochodząc do przerażających rozmiarów.

Oto nowa serja ofiar nieostrożności.

W Świeciu utonął podczas kąpania w Wiśle czternastoletni gimnazjasta Paweł Nelke; zwłok chłopca nie wydobyto dotychczas, mimo całodziennego szukania. N. kąpał się wraz ze swymi kolegami w głównym korycie rzeki. — Pod Toruniem utonął, zażywając kąpieli w Wiśle, Wiesław Rozmysłowicz, uczeń klasy 7 gimnazjum im. Kopernika. Robotnik Fr. Ruchwa z Grębocina również pod Toruniem, zajęty przy budowie nowego mostu na Wiśle, zauważył, że je[...] na z przepływających tratw jest [...] wana; chcąc o wypadku uprzedzić [...] sów, R. skoczył do wody wpław

w kierunku tratw:

niestety, krótko przed celem opuściły [...] siły, a niezauważony przez flisów, [...] nął w wirujących falach rzeki. — [...] Czerniewicami robotnik Antoni Sk[...] lat 20, który wpadł na głębię tuż [...] brzegu; próby odszukania topielca [...] bez rezultatu. — Obok kępy W[...] Toruniem utonął 17-letni uczeń [...] ski Bronisław Hoppe, którego porw[...] poniósł szybki prąd. — Również w W[...] utopił się siedmioletni Jan Kuchar[...] ski z Torunia; zwłok dotychczas nie [...] naleziono. — Pod Solcem padł ofiarą [...] pieli 30-letni robotnik Kornakow[...] pierwsza w tym roku ofiara Wisły na [...] cinku Solca.

W dolnej Brdzie utopił się trzyna[...] letni syn włościanina Ficka z Roman[...] a dzień przedtem — siedmioletni sy[...] robotnika Schulca w Koronowie.

W Siemianowskich Górach pod K[...] ścierzyną poszedł podczas kąpania [...] dno jeziora 11-letni Wacław Psiąg. [...] Łunawach pod Tczewem utopił się [...] nież w jeziorze czeladnik stolarski [...] Mucha; zwłoki jego wyłowiono.

W Pawłówku i Przyjaźni pod Chełm[...] cam, zginął podczas kąpania się w sta[...] pewien rzemieślnik oraz gospodarz [...] Ohnesorge. — W Płociczu pod Sęp[...] nem w stawie utopił się 25-letni gosp[...] darz Ścisłowski.

Z Tczewa donoszą:

Utonął niedaleko Gorzędziela 23-le[...] ni robotnik Bielecki, zamieszkały [...] Tczewie przy ul. Wąskiej. Zwłoki [...] pielca znaleziono jeszcze tego sam[...] dnia. Śmierć podczas kąpania pon[...] w jeziorze Lubiszewskiem czeladnik s[...] larski Franciszek Mucha, zamieszkały [...] Suchostrzygach pow. Tczew. Pod[...] kąpieli nagle poszedł na dno, został [...] nak po upływie kilku minut wyciągn[...] Wysiłki przywołania go do życia były [...] remne, ponieważ zmarł

na udar serca.

W dalszym ciągu otrzymujemy je[...] wiadomości o utonięciach w Poz[...] skiem. W Pudliszkach (pow. gostyń[...] zginął w stawie podczas kąpieli S[...] Stefan Walczak z Kokoszew. Le[...] stwierdził śmierć wskutek udaru ser[...] — W tych dniach w pobliżu m[...] Ostrowo Krzyckie w pow. inowroc[...] skim znaleziono odzież męską nad [...] giem Noteci. Następnego dnia w[...] to zwłoki, w których rozpoznano [...] niego Franciszka Piotrowskiego, p[...] dzącego z Bud Słodkowskich w pow. [...] reckim. Utonął on podczas kąpieli. [...] W Rudym Młynie (pow. oborn[...] ki) [...] nęła podczas kąpieli w Welnie 11-le[...] Anna Gryll. — W Torzeńcu (pow. [...] ski) podczas kąpieli w stawie uległ [...] głemu atakowi serca 17-letni A[...] Jurga.

JACZEJKI W SZKOŁACH.

Komuniści wśród młodzieży.

Ostatnie wypadki świadczą, że komunizm dociera do szkół polskich. W szkole rzemieślniczej pod Warszawą dwunastoletni „delegaci" zażądali zniesienia regulaminu szkolnego i wprowadzenia „uczniowskich sowietów", którемu podlegaliby profesorzy. W innych szkołach stwierdzono, że uczniowie potworzyli jaczejki komunistyczne.

Władze szkolne szybko to zlikwidowały, wydalając młodych komunistów ze szkół i powierzając ich opiece policji. Gdyby ten środek był wystarczający, nie byłoby dalej o czem pisać.

Ale tak nie jest. Jaczejki bolszewickie wśród młodzieży szkolnej są

widowiskiem zbyt groźnem,

by proste wycięcie kilku wrzodów zlikwidowało całą sprawę. Niema gwarancji, że zaraza nie rozszerzy się, z tą tylko różnicą, że objawy jej ulegną lepszemu zakonspirowaniu (zatajeniu).

Szkoła przedstawia dla agitacji komunistycznej objekt wielkiej wagi. Tu komunizm może zdobyć najbardziej dla siebie cenny materjał, bo ideowy, pełen zapału, pełen bezinteresowności i ofiarności. Tu zdobyć może agentów, łączących inteligencję z fanatyzmem.

Stąd ten wielki nacisk, kładziony przez komintern na organizowanie młodzieży i jej radykalizowanie.

Otóż na sparaliżowanie takiej akcji

policjant nie wystarczy.

Tem mniej represje, stosowane, gdy akcja się ujawni. Tu koniecznem jest działanie zapobiegawcze, zwrócone wyraźnie przeciw komunizmowi.

Szkoła może temu zadaniu sprostać. Tylko rzecz należy postawić otwarcie. Należy spojrzeć przeciwnikowi w oczy. Uświadamiać młodzież z całą bezwzględnością, czem jest komunizm. Prowadzić na ten temat dyskusje. Nie należy grozić, odmawiać, tylko przekonywać, traktować rzecz rozumowo. Można bez namiętności wyjaśnić uczniom, których opłakane stosunki życiowe zaplątały w sieć komunizmu, że idea ta nie da im nic. Że jeśli dziś są biedakami, to na porewolucyjnych gruzach

zostaliby nędzarzami.

Rzeczywistość sowiecką można przedstawić im bez przesady, nie uciekając się do innych materjałów, jak tylko do tych, których dostarcza prasa i literatura komunistyczna. Można im uprzystępnić relacje ludzi, którzy widzieli dzisiejszą Rosję, a zwiedzali ją bez uprzedzeń.

Taka metoda jest zupełnie bezpieczna. Otwiera ona tylko oczy. A siła komunizmu jest to, że spekuluje on na nieznajomości faktów, na naiwności, na ślepocie, na uroku i suggestji rzeczy tajemnej i zakazanej.

LEON FRAPIE.

WYWCZASY.

Antonina Balgoire, ładna dwudziestoletnia brunetka, nie była właściwie chora, ale nie wyglądała na osobę, cieszącą się dobrem zdrowiem: szczupła, o delikatnej postaci, z drobną pociągłą twarzą, bez szminki, była zawsze bardzo blada.

Urodziła się w Paryżu. Jako córka urzędnika i nauczycielki muzyki nigdy nie uprawiała sportów i mało przebywała na powietrzu. Od chwili ukończenia szkoły handlowej zajmowała posadę w zakładach Gondier i cały dzień — od rana do wieczora — spędzała w zamkniętem biurze.

W pożywieniu była wybredna, ale pozwolić sobie nie mogła na dostatnie życie, ponieważ opiekować się musiała babką, jedyną swą krewną obecnie, którą umieściła w zakładzie dla starców. Wreszcie miała ciasny pokój w wąskiej ulicy, gdzie nigdy nie dochodziło słońce.

Pewnego dnia, zawołana przez szefa wydziału personalnego odpowiedzieć miała na pytanie:

— Kiedy chce pani wyjechać na urlop?

Szef wydziału personalnego był zacnym człowiekiem, przyjaźnie usposobionym dla pracowników. Z konieczności jednak uwzględniać musiał przedewszystkiem warunki pracy, a w drugim rzędzie życzenia personelu.

— Uprzedzam panią zgóry, że w roku mamy jeden tylko miesiąc lipiec, i jeden tylko sierpień.

Mała Bargoile zarówno zachowaniem swem, jak i pracą, zasługiwała na uznanie, ponadto nie posiadała rodziny, któraby o nią dbać mogła.

Inteligentnym i wdzięcznym wyrazem twarzy przypominała szefowi jego młodszą córkę, tylko, że tamta odznaczała się kwitnącem zdrowiem, a Antonina miała wątłe ramiona dziecka, tak blade, że wzbudzały litość.

Postarał się więc w rozkładzie urlopów wyznaczyć Antoninie wywczasy, niezbyt spóźnione, a troskliwość swą ujawnił uwagą:

— Potrzebuje pani koniecznie świeżego powietrza. Należałoby te trzy tygodnie urlopu spędzić na wsi. Radbym był zobaczyć panią po powrocie lepiej wyglądającą i opaloną.

Ruchem głowy wskazał na wątłe jej obnażone ręce, tak białe, że litość ściskała mu serce, i dodał:

— Proszę mnie posłuchać. Zobaczymy, co będzie, gdy pani powróci.

Wychowanie i wrodzona subtelność dozwalały Antoninie odróżniać wszystkie odcienie myśli ludzkiej w rozmowie. Słowa szefa wydały się jej jakby ultimatum: miała powrócić opalona i zdrowa, ale zostanie wydalona.

Niestety nie mogła kosztem babki pozwolić sobie na wyjazd na wieś. Z drugiej strony zaś wykombinowanie jakiegoś klasztoru, zmyślonej wilegiatury, było dla niej rzeczą straszliwą, a ponadto bezowocną, ponieważ zdradził ją wygląd i koloryt twarzy.

* * *

W wigilję dnia rozpoczęcia urlopu, niedzielę, Antonina, idąc po mleko, zatrzymała się na podwórzu, by przywitać się z sąsiadką panią Martin, pomimo święta zainstalowaną przed studnią przed dymiącą balją, pomiędzy dwoma ogromnemi cebrami. Mąż jej był szoferem samochodu ciężarowego dla przewozu węgla, a pięcioro jej dzieci było jeszcze w wieku, gdy zabawa polega na ciągłem przewracaniu się na ziemię. Dość, że cały niemal dzień spędzała nad praniem.

Antonina zatrzymała się tknięta zachwytem nad czerwonemi rękoma piorącej kobiety. Napadły ją myśli pożądliwe, ten godny zazdrości koloryt nie był wynikiem działania słońca, ani powietrza ponieważ ciasny dziedziniec domu zamknięty był w murach siedmiopiętrowej wysokości. To cudowne, idealne zabarwienie skóry pochodziło od stałego działania wody — wrzącej i zimnej — mydła i sody...... Tak, ale wymagało to czasu, a Antonina dla uprania swej skromnej bielizny nie potrzebowała nawet całego dnia.

P. Martin, nachylona nad cebrem, podniosła się, by odpowiedzieć na przywitanie Antoniny. Niemal odrazu rozpłynęła się w lamentach:

— Widzi pani, jak to pracować muszę przy święcie i nawet nie wiem, czy zdążę wykończyć pracę. Lada dzień będzie się — idzie szóste dziecko... I piekarz codziennie dostarcza mi gorący kocioł wody... Niech tylko będę zmuszona poleżać dłużej — jakie dwa tygodnie — będzie katastrofa. Co zrobi mąż mój i dzieci, gdy zabraknie mi bielizny?!

Wobec tego niezwykle pomyślnego przypadku, Antonina drżąc z radości, pośpieszyła zaproponować:

— Mam urlop od jutra — od dzisiaj nawet. Mogę pomóc pani zamiast siedzieć w domu, cobym robić musiała, by mnie nikt nie spotkał. Lubię pluskać się w wodzie i będę pani bardzo zobowiązana z nauki.

Powodzenie było zupełne. P. Martin położyła się dopiero po dwóch dniach, gdy Antonina została już całkowicie wtajemniczona we wszystkie kunszty szczotki pralki, kijanki, mydlenia, prania, gotowania i rozwieszania bielizny.

Uzyskała pozwolenie zajęcia się codziennem praniem. Siły jej i brak wprawy wymagały dłuższego czasu dla wykonania pracy, ale wzamian skóra jej rąk była tak delikatna, że zmiana zabarwienia rozpoczęła się niemal od pierwszego dnia: różowy kolor przeszedł odrazu w czerwony — czerwony w ponsowy, a wkońcu w brunatny, rozprzestrzeniając się na całych rękach do ramion.

* * *

Gdy po skończonym urlopie stanęła przed szefem wydziału personalnego w sukience z krótkiemi rękawami, przypomniał sobie swoje zlecenie i na chwilę [illegible] rękach.

— A to mi się podoba! — zawołał. Widać, że ręce były na słońcu i powietrzu. I twarz pani także nabrała [...] rów i życia. Oddychała pani [...] niem natury, która raduje oczy [...] nia oblicze.

W istocie dla duszy Antoniny [...] stąpiło upajające widoki natury, [...] rąk jej coś zastąpiło dobrod[...] świeżego powietrza.

Co wieczór bowiem, odnosząc [...] na bieliznę i zabierając brudną, [...] ła się zadowoleniem p. Martin, [...] ciasnem, natłoczonem mieszkaniu.

— Ach! jakie to dobre czasy [...] szły dla mnie, — mówiła do An[...] — Po raz pierwszy w życiu [...] szczęśliwa. Leżę sobie w łóżku [...] nie robię, aż mi ręce wybielały [...] wstyd patrzeć na nie... A chłop[...] tacy czyści jak nigdy przedtem... [...] blówce zapisano ich na „zaszczy[...] tablicy za porządek: codzień [...] chustka do nosa!... Ach! napraw[...] zasłużyłam sobie na takie szczę[...]

Antonina uśmiechała się. [...] w ramionach czarniawą paczkę [...] ny, grubszą od niej samej. Ach! [...] tężny jest urok dobrych słów, [...] do serca! Blask ich odbija się w [...] i twarzy.

Z przyjaznem ojcowskiem za[...] sowaniem zacny szef pytał jeszcze [...] dą urzędniczkę:

— I cóż to tak dobrze zrobiło [...] czy góry?

Ach! jakaż to radość móc [...] dzieć prawdę:

— Woda, proszę pana.

Tłum. L.

SPORT

Sport pracującego człowieka

Dlaczego niektórzy staruszkowie trzymaja się rzeźko.

Sport odgrywa dziś, jak wiadomo, ...ą rolę w życiu codziennem. Niema ...al człowieka, któryby nie zdawał so... ...prawy z doniosłości sportu i sportu ...oś nie uprawiał. Zdawałoby się, że ...u dzisiejszem przy tej właśnie roz... ...le sportu nie znajdzie się miejsce ...go pospolitego i odwiecznego spa... Ale bądźmy szczerzy, mimo wiosło... ...piłki nożnej czy ręcznej, mimo te... codziennej gimnastyki lekkiej czy ...), spacer i w życiu dzisiejszego czło... ...nie stracił na znaczeniu. A znacze... ...t warto przyjomnieć z chwilą zbli... ...się wiosny. Sport — spaceru upra... ...może młody i stary, silny i słaby, z ...ym lub mniejszym nakładem sił.— ...nie może

być sportem dzieci,

...bowiem zwyczajny męczy i nuży, ...bieniu dziecka bardziej odpowiada ...gonitwa i stąd do spaceru nie na... ...zymuszać dzieci. Jeśli tedy spacer ...dziej jeszcze odpowiada starcom i ...n osłabionym, to nie należy zapom... ...roli jego w życiu ludzi pracy biu... nawet i w tym wypadku, jeśli i in... ...ty uprawiają. I stąd też do każde... ...enia zdrojowiskowego wprowadza... ...acer, jako część integralną każdego ...nu leczniczego.

...względem zdrowotnym i powiedz... ...niczym, łączy spacer pobyt na ...n powietrzu wraz z

umiarkowaną pracą mięśni.

...ąd zajmuje on niejako miejsce po... ...między werandowaniem na świe...

...wietrzu, a między marszem, czy ...urystyką. Różnica między turysty... ...iem a spacerem jest raczej tylko ...a, a nie jakościowa. Spacer pobu... ...większej czynności mięśnie nasze ...sposób wpływa na wzmożoną prze... ...materji, na czynności płuc, serca ... Poza tem działa na nas w czasie ...a dobroczynny

wpływ powietrza i słońca.

...cer przed objadem pobudza nasz ...po obiedzie zaś trawienie. Po dłuż... ...cy jest odpoczynkiem dla oczu, po ...denerwującej odpoczynkiem dla ..., a przed spaniem działa korzyst...en.

...r wywiera wpływ korzystny i na ...aszą psychiczną. Podczas gdy wy... ...ortowy wzmacnia wolę naszą, od... ...samopoczucie, energję, działa na... ...spacer kojąco na serce i umysł. ...cer na wolnem powietrzu wyzwala ...to z trosk życia codziennego, od... ...uwagę naszą

od codziennych trosk,

...tem pozwala na silniejsze skoncen... ...cję myśli naszych. Jest to rzeczą o... ...znaną, że wielcy pisarze, czy też ...y tworzyli swe wielkie dzieła właś... ...spacerach. Spacer jest sztuką. Wy... ...o pewnej techniki, która decydu... ...m, czy spacer przyniesie nam szko...

czy też pożytek.

...ak spacerem nazwać nie można ma... ...ania po tłumnych ulicach, często ...ym tylko odcinku, na tzw. korsach, czy też na drogach pełnych kurzu, czy automobilowego dymu. Spacer odbywać należy najlepiej na drogach polnych i miękkich, albo też w parkach, od huku miast odległych. Spacer odbywać można prawie przy każdej pogodzie, z wyjątkiem burzw, lub gwałtownych deszczy. Należy jednak uważać na spacerze na strój. Maszerując, ogrzewamy się łatwo, ciało nasze produkuje ciepło i skutkiem tego ta sama odzież która kryje nas przed zimnem w chwili odpoczynku na ławce w parku, będzie dla nas przykrą w czasie marszu. Czas spaceru

musimy sami ustalić.

Czas bowiem spaceru zależy od sił i zdrowia naszego. Chorzy np. na serce stosunkowo łatwo męczą się w czasie spaceru neurastenicy zaś spacerować muszą bardzo długo, by zasnąć. Spacer w towarzystwie nie spełnia często swego zadania, rozmowa bowiem w czasie spaceru, zwłaszcza przykra, męczy. I dlatego ze stanowiska zdrowotnego spacer tylko wtedy spełnia swe zadanie, jeśli odbywamy w samotności w pojedynkę.

Spacer tedy mimo rozwiniętych licznych sportów jest sportem pracującego człowieka i to sportem, którego nie powinno się bezwzględnie zaniedbywać. Jeśli rozejrzymy się w naszem otoczeniu, to przekonamy się niejednokrotnie, że ci właśnie staruszkowie, którzy sport ten od najwcześniejszej młodości uprawiają, trzymają się rzeźko i cieszą się zdrową starością.

—::-::—

Mila najlepszym graczem na boisku.

Echa meczu z Lechją.

„Kurjer Lwowski" pisze: Nie danem stanowczo jest Lechji uzyskać zwycięstwo na własnym gruncie. Ostatnie sukcesy Lechji na boiskach stolicy i Krakowa przeplatane porażkami, odniesionemi we Lwowie stanowią dla każdego nielada zagadkę. Gra lwowian niczem nie każe przypuszczać, iż np. klęska Wisły nie była może dziełem przypadku. Ładnie wprawdzie zerwała się w pierwszych minutach Lechja do ataku, przeistoczył się on jednak wnet w grę otwartą i wyrównaną, obfitującą w sporadyczne, obustronne natarcia na bramkę i pozostaje taką prawie do końca meczu

Początkowo naciera Lechja — zyskuje dwa wolne rzuty lecz nie wykorzystuje tychże jak również prawie pewnej korzystnej dla siebie sytuacji podbramkowej w 22 minucie. Odbity przez Milę strzał, a następnie skierowany w poprzeczkę wywołuje zamieszanie

pod bramką gości.

Po wyjaśnieniu jednak akcja przerzuca się błyskawicznie na pole lwowian gdzie przytomnie likwiduje Pająk zakusy ŁKS-u.

Następuje okres gry wyrównanej, obie strony nacierają często. W 33 min. strzał Uricha broni przytomnie Mila — kontratak — Zborowski odbija na róg. Rzut z rogu przynosi ŁKS-owi w 37 min. jedyną, zwycięską bramkę, strzeloną głową przez Herbstreicha. Pozostałe minuty 1-ej połowy należą już do Lechji.

Po przerwie naciera ostro Lechja.— Rzut z rogu w 4 min. odbija się o poprzeczki, strzał Uricha w 7 min. grzęźnie w rękach doskonałego Mili. Szybko otrząsa się ŁKS z przewagi dzięki słabej grze pomocy lwowian. Atak niezasilany kapituluje, oddając całą akcję w ręce gości. 18 i 19 min. przynosi

ostre natarcie ŁKS-u.

które likwiduje brawurowo i przytomnie Zborowski wybiegami, chwytając piłkę z pod nóg atakujących. Z tą chwilą sytuacja odpręża się — przynosi w 24 min. rzut wolny Lechji — broni jednak Mila, który już w następnej minucie piękną grą likwiduje rzut z rogu. Lechja opada na siłach, często zawodzi Pająk.

Szereg ataków rozwija Zborowski wybiegami. ŁKS w ostatnich minutach naciera ostro i uzyskuje trzy w krótkich po sobie następujących, odstępach, kornery. Przy stanie 1:0 schodzą drużyny z boiska.

Z graczy ŁKS-u wyróżnił się szczególnie Mila, z lwowian jego partner Zborowski oraz Urich i Pająk, zawiodła natomiast pomoc, na czem ucierpiał stanowczo atak.

P. OTTO z ŁODZI

sędziuje mecz Polonja—Pogoń.

Dziś boisko Polonji przy ulicy Konwiktorskiej będzie o godz. 18-ej widownią ciekawego meczu o mistrzostwo Ligi między drużyną gospodarzy a lwowską Pogonią.

Lwowianie są dzisiaj groźnym przeciwnikiem, to też zwłaszcza po zmęczeniu Polonji czwartkowym meczem w Krakowie z Garbarnią i dwiema nocami podróży, drużyna stołeczna musi dać z siebie wszystko, aby nie stracić cennych punktów ligowych. Mecz omawiany sędziować będzie

p. Otto z Łodzi.

ĆWIERĆFINAŁY PUHARU DAVISA.

Niespodziewana porażka Włoch.

Obecnie rozgrywane są ćwierćfinały puharu Davisa, w których dotychczasowe wyniki są następujące:

Japonja pokonała łatwo Egipt 3:0 (J. Sato — Shukri 6:0, 6:1, 6:0, Hasato — Wahida 6:4, 2:6, 8:6, 6:1, J. Sato i Hawahi — Wahid i Shukri 6:2 6:2, 6:1).

Czechosłowacja pokonała niespodziewanie Włochy 3:0 (Hecht — Stefani 6:4, 7:5, 3:6, 8:6, Mentzel — Porpurgo 6:3, 6:3, 4:6, 6:2, Mentzel i Marsalek pokonali Morpurgo i Delbono).

Anglja prowadzi z Pol. Afryką 2:0 (Justin — Kirby 6:2, 8:6, 2:6, 6:8, 6:3, Terri — Parzuarson 6:2, 6:3, 6:3)

—::-::—

Szabla polska pod nogami sędziów.

Skandal sportowy w Wiedniu

Prasa sportowa donosi o niesłychanym skandalu, jaki miał miejsce w szermierczych mistrzostwach Europy, rozgrywanych w Wiedniu.

W czasie drużynowych walk na szable sędziowie austrjaccy wyraźnie i bezczelnie krzywdzili

zawodników polskich.

Jeden z Polaków — znakomity szablista Pappe był tak zdenerwowany orzeczeniem sędziów, złośliwie przyznającymi mu nieistniejące truche, że rzucił im szable pod nogi.

O klasie tego szermierza świadczy fakt, że w spotkaniach indywidualnych pokonał znakomitego szablistę, mistrza Europy Węgra Pillera 5:4.

Polska wygrała z Holandją 16:3, „przegrała" z Austrją 7:9. Austrja z trudnością zwyciężyła Holandję 8:6.

Szermierze polscy wykazali bardzo wysoka klasę.

Po ukończeniu mistrzostw Europy szermierze nasi wyjechali do Budapesztu na mecz armja polska — armja węgierska.

Rekordowe tempo startów.

„Kusy" jest tylko człowiekiem...

Doskonały nasz długodystansowiec, Kusociński, w bieżącym tygodniu biegał dwukrotnie w Finlandji. We wtorek wygrał on w Helsinki (dawniej Helsingforsie) 5 klm. w czasie 15.01,4, bijąc Finlandczyków, Kailę i mistrza olimpijskiego Loukolę. Ostatnio Kusociński przegrał w Abo bieg na 5 klm. do Virtanena. Czas zwycięzcy 14.52,5, Kusocińskiego 15:17.

Nie można pominąć tu milczeniem dziwnej polityki czynników, które wysłały Kusocińskiego do Finlandji. Kusociński biegał w niedzielę w Warszawie na 3 3 klm., we wtorek na 5 klm. w Helsinki, po dwóch dobach podróży, a w czwartek na 5 klm. w Abo, a więc trzy razy

w ciągu 5 dni.

Rzecz prosta, że w takich warunkach Kusociński musiał przegrać w Abo. Komu zależało na takiem rekordowem tempie startów Kusocińskiego? Czy Kusociński wyjechał do Finlandji tylko dlatego, że jest doskonałym biegaczem i aby biegać tylko tak sobie, czy po to, aby zmierzyć swoje siły z najlepszymi długodystansowcami świata, Finlandczykami, w warunkach

możliwie jak najlepszych?

Jeśli nie można było odłożyć startu Kusocińskiego o kilka dni, to lepiej byłoby, aby Kusociński wcale nie startował w Abo.

Motocyklem

dookoła świata.

Wczoraj o godz. 11.30 z placu Marszałka Piłsudskiego wyruszył członek Polskiego Klubu Motocyklowego p. Józef Iwański w podróż dookoła świata.

...as po pracy rozweseli?

...eczorne rozrywki Łodzi.

...r Miejski: — Koniec i początek.
...r Kameralny: — Przedstawienie zawie...
...r Letni: — Jazda na wystawę.
...ta: — Zaczynamy • Gerasieńskim.
... Kaczka: — Najweselsza parada.
...kie Muzeum Przyrodnicze w parku ...icza — Świat owadów.
...: — Upadły anioł.
...: — Szalona dziewczyna.
...: — Na falach namiętności.
...: — Cyrk.
...: — Parada miłości.
...: — Małżeństwo na złość.
... Kino: — Za kulisami kabaretu.
...: — Jedna noc... ewentualnie.
...y: — Manulescu.
...za: — Dynamit.
...: — Podcięte skrzydła.
...łowy: — Dla dorosł. Dama Kameljowa. ...z. Rintintin wśród wilków.
...e: — I. Zdeptany honor; II. Mama nie ...
...wiośnie: — Gorąca krew.
...: — Złotowłosy anioł.
...d — Tancerka Cilly.
...zielnia: — Z dnia na dzień.
...wij: — Rudowłosa.
...ta: — I. Szalony książę, II. Simba, król ...

WINSZUJEMY:

...ro: Maksymowi.
...chód słońca 3.18.
...chód — 7.51.
...gość dnia 16.33.
...zybyło dnia 8.47.
...dzień 23.

SZWED SĘDZIĄ MECZU

Polska — Czechosłowacja.

Mecz Polska — Czechosłowacja, który rozegrany będzie na stadjonie Legji 14 czerwca o godz. 18, prowadzić będzie najlepszy sędzia szwedzki, p. Malström.

Żmija omotała dziecko.

Wstrząsająca scena w lesie.

Piotrków, dn. 6 czerwca. Wysoka temperatura, jaka panowała w ciągu maja przyczyniła się do ogromnego rozmnożenia się żmij, które mocno dają się we znaki mieszkańcom letnisk — zwłaszcza pod Piotrkowem.

Wczoraj we wsi Witzeje pod Piotrkowem wydarzył się wypadek, który omal nie pociągnął za sobą śmiertelnych skutków.

W godzinach rannych, mieszkaniec tej wsi Umiński Władysław udał się do lasu w towarzystwie 3-letniego syna po drzewo. W czasie gdy ojciec zajęty był zbieraniem gałęzi — chłopiec siedział pod drzewem.

Nagle Umiński usłyszał płacz dziecka. Okazało się, że dookoła nóżki chłopca owinęła się znacznej długości żmija.

Przerażony ojciec schwycił gada i następnie kilkoma uderzeniami kija

zabił go.

Przygotowania do obchodu

dnia spółdzielczości w Polsce.

W związku z urządzaniem obchodów Dnia Spółdzielczości w dniu 14 czerwca r. b. otrzymaliśmy następujące informacje:

1. Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości wydał na Dzień Spółdzielczości odezwę i ozdobny plakat, wymieniony w spisie wydawnictw na Dzień Spółdzielczości.

2. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało specjalne zarządzenie z dnia 27 kwietnia 1931 roku nr. A. A. 3536/1, polecając podległym władzom udzielenie organizatorom obchodów Dnia Spółdzielczości wszelkich możliwych ułatwień przy załatwianiu formalności, związanych z urządzaniem imprez podczas tych obchodów.

3. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało okólnik, polecający wszystkim szkołom, w których kształci się młodzież powyżej lat 10, poświęcić w sobotę, dnia 13 czerwca r. b., jedną godzinę lekcyj uczczeniu Święta Spółdzielczości.

4. Ministerstwo Spraw Wojskowych zezwoliło, aby w dniu 14 czerwca w każdem mieście garnizonowem orkiestry wojskowe zostały oddane do dyspozycji komitetów lokalnych Dnia Spółdzielczości. W tym celu komitety lokalne powinny wnosić podania na ręce odnośnych dowódców garnizonów. Zwraca się uwagę, że partytury Hymnu Spółdzielczego zostały rozesłane w 1927 roku do wszystkich orkiestr wojskowych.

5. W dniu 14 czerwca Polskie Radjo w Warszawie nada specjalną audycję, związaną z Dniem Spółdzielczości. Okolicznościowe przemówienie zostanie wygłoszone przez prezesa centralnego komitetu Dnia Spółdzielczości. — Szczegóły zostaną zakomunikowane za pośrednictwem prasy.

Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości.

„NA FALACH NAMIĘTNOŚCI"

na ekranie „Casina".

W filmie tym podziwiać należy ową tak rzadką kondensację fabularną, tę ekonomję taśmy, która zawiera to, co jest najbardziej pod względem kinowym konieczne. Konstrukcyjna zwartość tego filmu jest tak wielka, iż nie znajdziemy ani jednego milimetra zbytecznej taśmy, ani jednego niedociągniętego fragmentu, ani jednego nawet ruchu zbytecznego. Reżyser omawianego filmu wykorzystywał dość często ruchomość aparatu, t. zn. nie fotografował statycznie, lecz starał się, by aparat tak samo pozostawał w ruchu, jak i artyści. Operowanie światłem, ciemnemi i białemi plamami,

dawało efekty ciekawe.

O grze aktorów należałoby napisać specjalne studjum. Zaznaczę tylko, że dobry reżyser znaczy dla aktora więcej, niż dobra rola. Włodzimierz Gajdarow, dzięki kreacji w tym filmie znalazł się na szczytach artyzmu. Oczywiście, —jest to zasługa reżysera, który potrafił wykrzesać z niego iskrę talentu. Ita Rina — wykazała dużo inteligencji opanowania. Nad program — tygodnik dźwiękowy Fox'a i aktualności krajowe.

„Jedna noc... ewentualnie"

na ekranie „Luny"

Jest to tytuł piosenki, do której słowa układa, w tajemnicy przed mężem, żona uczonego przyrodnika, zatopionego w badaniu papuziej za razy. A ponieważ za lekko zarobione tysiące sprawia sobie młoda poetka (Jenny Jugo) wspaniałe stroje i przebywa w towarzystwie wesołych piosenkarzy i egzotycznych tancerzy — więc uczony mąż powziął

straszliwe podejrzenie...

Rzecz jest pogodna, oparta na melodyjnych motywach nowoczesnych: Kilka piosenek francuskich, miłe wpadających w ucho, śpiewa nie wymieniony w programie aktor. W przeróbce polskiej djalogi, zastąpiono napisami: pomimo zamknięcia całej akcji w dekoracjach wnętrz, co pozbawia film właściwych zalet kinowych, rzecz nie dłuży się i nie nuży, dzięki lekkiej konstrukcji i dowcipnym napisom. Wyższość nad amerykańskiemi „talkies" przejawia się tu przedewszystkiem w dobrym podkładzie muzycznym, a następnie — we wkładkach, śpiewanych, odpowiadających europejskim wymaganiom. O grze artystów niewiele da się powiedzieć, ponieważ na pierwszy plan wysunięto dykcję której w wersji polskiej nie słyszymy: Jenny Jugo poprzestaje więc

na wdzięcznych pozach

i figlarnych uśmiechach. Johann Riemann, w roli profesora, zdejmuje i nakłada okulary, a Zygfryd Arno, jako egzotyczny rotmistrz w stanie spoczynku, porusza ustami, udając, że śpiewa (a śpiewa za niego ktoś inny).

Radjo-kącik

Poniedziałek.

11.58 Sygnał czasu 12.05 Muzyka z płyt gramofonowych 13.15 Program dzienny i repertuar teatrów i kin. 16.00 Płyty gramof. 16.45 Kom. dla żeglugi. 16.50 Lekcja francuskiego. 17.15 Płyty gramof., 17.35 Odczyt, 18.00 Muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości. 19.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Kom. Izby Przem. - Handl., program na dz. nast., kom. meteorologiczny. 20.00 Pras. Dziennik Radj., 20.15 Skrzynka techniczna. 20.30 — 22.00 Koncert, 22.00 Felieton, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., kom. i muzyka.

Katowice, poniedziałek, 408,7 m

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 — 12.10 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramof. 13.10 Kom. meteorol. 14.50 Kom. gospodarczy 15.10 Komunikaty. 15.25 Odczyt z Warszawy. 15.45 Przegląd komunik. 16.00 Koncert z płyt gramof., 16.50 Lekcja francuskiego, 17.10 Koncert z płyt gramof., 17.35 Felieton z Warszawy, 18.00 — 19.00 Muz. lekka, 19.00 Codz. odcinek powieśc., 19.15 Rozmaitości, 19.30 Prof., Wł. Dziegiel: „Z dziejów Ziemi Śląskiej". 19.50 Kom. Strażactwa Śląsk., 19.55 Kom. meteorol. 20.00 Pras. Dziennik Radj. 20.15 Skrzynka techniczna, 20.30 — 22.00 Koncert. 22.00 Felieton, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20 Kom. i program na dz nast., 22.30 — 24.00 Muzyka.

Königswusterhausen, poniedziałek 1634,9 m.

12.30 — 12.55 Płyty gramofonowe 14.50 — 15.30 Gazetka dziecieca. 15.40 — 16.00 Progr. dla młodzieży. 16.30 — 17.00 Koncert z Berlina. 17.30 — 17.55 „Pieśni do pracy" — odśp. Lotte Theile. 18.00 — 18.25 Prof., Loewe, „Żydowski humor ludowy". 18.30 — 18.55 Dla szkół wyższych. Docent dr. G. Masur: „Wykształcenie a społ. niemieckie 19 wieku". 19.00 — 19.25 Angielski dla początkujących. 20.00 Koncert radjoork., 22.00 „Wydarzenia współczesne", „Walka o zboże" (konferencja rzymska). Do 12.00 Muzyka taneczna.

Kto ma się stawić jutro

przed komisją poborową?

Jutro winni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (Zakątna 82) poborowi rocznika 1910, zamieszkali na terenie V komisarjatu o nazwiskach na litery Sz, Sch, T, U, Ż.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1910, zamieszkali na terenie X komisarjatu o nazwiskach na litery M, P, S, Sz, Sch, Ś.

Przed komisją poborowa nr. 3 (Aleje Kościuszki 21) poborowi rocznika 1908 kat. „B", zamieszkali na terenie 7 komisarjatu o nazwiskach na wszystkie litery.

Jeden funt czereśni zawiera
około... miljona bakteryj.

Surowe jarzyny, surowe owoce, to ostatni krzyk mody, to przedmiot licznych dyskusyj nietylko naukowych, ale i towarzyskich. Surowizna jest pożywieniem ulubionem ze względu na zawartość naturalnych soli mineralnych i wszystkie substancje potrzebne dla rozwoju człowieka licznych niezniszczonych witamin. Surowizna działa korzystnie na narząd trawienia i przemianę materji, a pozatem już ilość nieznaczna powoduje

uczucie nasycenia.

I to uczucie nasycenia stało się jedną z głównych przyczyn walki z surowizną, okazało się bowiem, że surowizna często powoduje niedożywianie,

łudząc nas,

żeśmy dostateczną ilość pokarmu wprowadzili już do ustroju.

Dalszem niebezpieczeństwiem surowizny, to łatwość szerzenia chorób zakaźnych. Badania w tym kierunku bardzo szczegółowe przeprowadzono niedawno w praskim Instytucie Higjeny, który wykazał, że surowizna przenosi łatwo tyfus, cholerę, czerwonkę, tytus i paratyfus.

Z rynków praskich i hal targowych sprowadzano najpiękniej wyglądające owoce i podano je badaniu bakterjologicznemu i okazało się, że np. czereśnia jedna wykazuje

56.000 do 300.000 bakteryj,

śliwka 24.000, a funt czereśni około miljona bakteryj. Jeśli zważymy, że w porze letniej narząd trawienia i tak wykazuje większą skłonność do chorób, to zrozumiemy, jak owoce surowe stać się mogą łatwo źródłem rozmaitych schorzeń. Mimo to nie należy walki podjąć z owocami, które skądinąd wywierają nadzwyczajnie korzystny wpływ na organizm. Ale praski Instytut Higjeny proponuje szereg środków zaradczych, i takie przemywanie owoców, które częstokroć już wystarcza do usunięcia zarazków, wreszcie sprzedawanie owoców nie brudnemi rękami, ale specjalnemi szufelkami.

TAJEMNICZA UCZELNIA.
Jak Sowiety kształcą najmłodsze pokolenia?

Sensacyjną wiadomość o odkryciu w zacisznej, zamożnej dzielnicy Londynu zakonspirowanej szkoły sowieckiej, przynoszą dzienniki angielskie.

Sama wiadomość o istnieniu tej szkoły, nie byłaby niepokojąca tembardziej, że w Anglji przyzwyczajono się już do różnych dziwnych praktyk sowieckich — gdyby nie okoliczności, w jakich odkryto „czerwoną uczelnię".

Okazuje się, że już oddawna uwagę jednego z dziennikarzy londyńskich zwrócił

dom z czerwonych cegieł

przy ul. West-end-lane. Jest to niewielki dwupiętrowy „cottage", otoczony ze wszystkich stron ładnym ogrodem. Zauważono już dawno, że poza gromadkami dzieci i jakiemiś starszemi osobami, nieznanemi w okolicy, nikt do domu tego niema dostępu.

Dostawcy produktów i inni interesanci, załatwiani są przed progiem. Wyjątek czyniono w domu tym dla monterów elektrowni i telefonów londyńskich, przytem jednak przed wpuszczeniem do środka i oni musieli wyczekiwać jakiś czas pod drzwiami.

Zainteresowany tem dziennikarz spróbował dostać się do tajemniczego domu. Upłynął długi czas zanim uchylono przed nim drzwi, nie wpuszczono go jednak poza próg. Z wnętrza tajemniczego domu dochodziły odgłosy śpiewów chóralnych dziecięcych i muzyki gramofonów. Wewnątrz, na ścianach były porozwieszane były plakaty barwne, przeważnie ośmieszające instytucje krajów cywilizowanych lub wprost bluźniercze. Napisy pod temi plakatami były rosyjskie.

Wypytującemu dziennikarzowi oświadczono, że jest to szkoła sowiecka dla dzieci funkcjonarjuszy misji sowieckich w Londynie. Żadnych innych informacyj

nie chciano udzielić.

Szkołą dla pewności zainteresowały się władze bezpieczeństwa, które, ponieważ nie mają bezpośrednich podstaw do zamknięcia szkoły, wolą jednak mieć tajemniczą uczelnię na oku.

Osamotnieni mężowie.



Żony z dziecіarnią na letniskach, pełne rozgwaru polskie sioła, mężowie w mieście, pośród murów pracują ciężko w pocie czoła.

Wśród tłumu ludzi na ulicy, każdy z nich ciągle czegoś szuka, wyłowić dziewczę z piękną buzią, to przecież także wielka sztuka!

Żony z dziecіarnią na letniskach, w kniejach, gdzie nie dociera kolej, mężowie zatem są bezpieczni, a hasłem dnia ich:—Kelner-dolej. (Rom.

Ostry reumatyzm u dzieci.
Zaraźliwa choroba.

Ostra gorączka reumatyczna u dzieci jest często niedoceniana, a jak wykazuje statystyka Stanów Zjednoczonych, powoduje ona liczne schorzenia serca dziecięcego. Okazało się bowiem, że około 85 proc. dzieci do roku życia

chorujące na serce,

uległo uprzednio schorzeniu reumatycznemu. Niektórzy badacze są zdania, że reumatyzm jest chorbą zaraźliwą, nie przybiera wprawdzie charakteru epidemicznego, ale powoduje miejscowe ogniska. Tak np. zauważono wśród dzieci chorych sercowo, w krótkim okresie złej pogody 10 proc. przypadków zachorowań na reumatyzm. Zaraźliwość i nieprzyjazna pogoda były w tym wypadku czynnikami współdziałającemi. W Stanach Zjednoczonych gorączka reumatyczna jest choroba sezonową, panuje najwięcej w porze wiosennej. Przyczyna tej gorączki reumatycznej bywa

zapalenie migdałków,

zapalenie gardła i ogólne przeziębienie z atakami bólów reumatycznych.

Ogólno-amerykański program zapobiegania ostremu reumatyzmowi u dzieci polega na unikaniu wszelkich infekcyj, zwłaszcza

głównie dróg oddechowych,

na częstem badaniu lekarskiem, przestrzeganiu higjeny i pouczaniu szerszych warstw społeczeństwa o groźnych następstwach chorób reumatycznych.

Psie zęby Europejczyka.
Bolesne operacje przy dźwiękach muzyki.

Na Filipinach żyje do dnia dzisiejszego plemię zwane Batakami. Jego ustrój, obyczaje i wierzenia są niesłychanie pierwotne. Plemię to wierzy w całą masę różnych bogów, którzy dzielą się na dwie główne grupy. Jednej grupie, dobrych bogów, przewodzi naczelny bóg Tendi — drugiej złych bogów, Begus. Wyobrażaniem naczelnego boga Tendi, jest ryż, który stanowi tu jedyne niemal pożywienie. Ażeby przy spożywaniu ryżu

nie obrazić go,

ażeby lekko przechodził przez usta, wyrywają sobie krajowcy prawie wszystkie zęby, pozostawiając jedynie po jednym ostatnim zębie, w obydwu szczękach. Wyrywając zęby nie tykają nerwów w dziąsłach, a otwory w dziąsłach wyrównują tak długo aż ciało zrośnie się. Potem malują dziąsła na czarno.

W czasie wyrywania zębów — a odbywa się to bynajmniej nie na raty, lecz za jednym zamachem — przy muzyce i tańcach rodziny, czasem nawet całej wsi, pacjent musi znosić ból i operację z całą godnością, nie wolno mu wyrywać się, nie wolno krzyczeć gdyż obrazi to boga, który mógłby rzucić Bataka nieszczęście. Po operacji ma obowiązek zatańczyć. Białe zęby Europejczyka są tam wyśmiane i przezywane jako „psie zęby".

—o—

Podsłuchane.

BEZPIECZEŃSTWO.

Podróżny w hotelu: — Bójcie się Boga, dokąd mnie wieziecie.

Portjer: — Na ósme piętro.

Podróżny: — A gdyby wybuchł pożar? Czy na ten wypadek wszystko przewidziano?

Portjer: — Naturalnie, hotel jest ubezpieczony w dwóch towarzystwach.

MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM.

— Matki dorosłych dzieci mają ciężkie życie.

— Jakto?

— Są w ciągłym strachu, że jakaś dziewczyna schwyta ich syna w swe sidła, lub że córce nie uda się schwytać nikogo na męża.

DOBRY UCZYNEK.

— Dzisiaj spełniłem dobry uczynek.

— Pięknie moje dziecko, a co zrobiłeś?

— Dwaj kupcy śpieszyli do pociągu. Poszczułem ich psami i udało im się dobiec na czas do stacji.

Reklama a rzeczywistość.
WCALE NIE JESTEM TAJEMNICZA...
Wynurzenia uroczej gwiazdy ekranu.

„Wcale nie jestem tajemnicza, — pisze o sobie Greta Garbo.— Uważam, że jest rzeczą bardzo zajmującą czytać rzeczy rzekomo „autentyczne o sobie samej. Zresztą jest niewątpliwie sprawą trudniejszą poznać samego siebie, niż innych ludzi.

„Z tego powodu pilnie studjuję wszelką literaturę o „Grecie Garbo" i nie tracę nadzieli, że wkrótce zgłębię siebie ostatecznie. Piszą wszędzie, że jestem „tajemnicza, sfinksowa, zagadkowa..." Mam — podobno — także liczne kaprysy. Słowem: jestem tem, co w Ameryce określa się wyrazem „mysterious".

„Może będzie ciekawe zgłębić źródło tego ustalonego dla mnie określenia, które ponadto uchodzi za wiarogodne. Wprawdzie robię to z świadomością, że poczynania moje są bezcelowe i że nie przestanę być „tajemniczą". Jednak mniejsza o to...

„Aby móc być zrozumianą, muszę się cofnąć o lat kilka wstecz. Gdy po raz pierwszy stanęłam na amerykańskiej ziemi, byłam jeszcze bardzo młoda. Wszystko było takie inne, niż w domu, takie obce. W dodatku nie znałam jeszcze języka angielskiego. Również ludzie i ton, jaki panował w pracowni filmowej, był inny, niż przypuszczałam. Nie pozostało mi nic innego, jak tylko

osłonić się krańcową rezerwą

A rezerwa ta stała się moją obroną i oparciem...

Z czasem przekonałam się, że Amerykanie wcale nie są tacy dziwaczni, a wraz z postępami w języku angielskim zrozumiałam, czem jest Hollywood i dlaczego jest taki, jakim jest.

W międzyczasie łamano sobie w Hollywood głowę nad „new-comer" (nowicjuszką), a nikt nie domyślał się, że zdążyłam już zorjentować się w całej komedji filmowej. Pomimo to doszło już do nakręcania mojego drugiego filmu amerykańskiego, zanim zdecydowałam się zmienić cośkolwiek w mojem „chłodnem" zachowaniu i pozbyć się obawy przed możliwemi błędami w języku angielskim.

— I am important — rzekłam pewnego dnia w pracowni.

— Important? (wielce ważna) — zdziwił się reżyser.

Oblałam się ponsem:

— Chciałam oczywiście powiedzieć, że jestem „imported" (importowana) jak szwedzkie sardynki w konserwie.

Cała pracownia ryknęła śmiechem. Onieśmieliło mnie to w tym stopniu, że znowu w ciągu kilku dni nie odważyłam się ust otworzyć. I tego wystarczyło by wyrobić mi opinję osoby kapryśnej, dumnej, tajemniczej...

Czas mijał... Nauczyłam się już płynnie mówić po angielsku, rozumiałam wszystko, co do mnie mówiono i nie było obawy, bym popełniała błędy językowe. Jednakże z biegiem czasu przekonałam się, że moja „cnota" z konieczności, stała mi się bardzo wartościowa. Przedewszystkiem dopomogła mi do uzyskania „marki", nieocenionej ze stanowiska reklamowo-technicznego i dostarczyła mi sposobności urządzenia sobie życia według gustu: cichego i spokojnego, zdala od gwaru reklamowego, jak przystoi „tajemniczej kobiecie".

W równym stopniu jak błaznowi wolno popełniać błazeństwa, zdobyłam prawo do trybu życia kobiety „zagadkowej" i przyznano się szczerze, że prawo tajemniczości wyzyskać potrafię.

Nikt w pracowni nie wie, gdzie mieszkam, prócz mego sekretarza, poinformowanego o moim adresie. Jeżeli ktokolwiek zobaczyć się ze mną pragnie, wszystko układa się za pośrednictwem mego sekretarza. O ile schronisko moje zostaje odkryte, zmieniam miejsce pobytu i znowu nikt o niem nie wie.

Jestem — i czemu nie przyznać się do tego? — nie tajemnicza ale nieśmiała. Ludzie trwożą mnie, męczą lub nudzą. Z tego powodu nie bywam nigdzie i z nikim nie obcuję.

Czytam bardzo wiele i wiem o tem, co dzieje się na świecie. Jestem uszczęśliwiona, gdy mam powodzenie, ale razem na tem miejscu przyznać się muszę, że nie czytam nigdy listów, które odbieram setkami. Otwieram jedynie korespondencję, zaopatrzoną w znaczki ojczyzny mojej — Szwecji.

Zachowanie incognito nie przedstawia dla mnie trudności. Jestem przekonana, że ludzie obcy na ulicy, a nawet w pracowni przejść mogą obok mnie nie poznawszy mnie wcale. Jest to zasługą mego „munduru": szarej sukni sportowej, sweater'a i czapki baskijskiej oraz ciemnych okularów.

Prowadzę życie „podwójne". Eleganckiej, ponętnej Grety Garbo na ekranie i skromnej Grety Garbo rzeczywistej. Nie posiadam ani wspaniałej willi, ani maszyny Rollks-Royce, ani też służby w liberji, a

tylko skromny „bungalow",

małe auto sportowe i służące do prostej obsługi.

Wystarcza mi, że jestem skromnym, prostym człowiekiem, może nie posiadającym żadnych przyjaciół.

Co do tajemniczości... Nie jestem bardziej tajemnicza niż każda inna prawdziwa kobieta...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański